



Prasowe  
Wydawnictwo  
Dokumentacyjne  
RSW „P-K-R”

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

DZIENNIK ZACHODNI

A

40-093 Katowice, ul. Młynarska 1

wydanie .....

61 - 28-03-83

Nr ..... / dn. ....

665

Nr 61, 28 marca 1983 r.

z notatnika  
*recenzenta*

## „Juliusz Cezar”

HENRYKA WACH-MALICKA

W tej historii nikt nie ma czy-  
stych rąk i niczyje intencje  
nie są do końca szlachetne,  
choć wszyscy składają takie  
deklaracje. Szekspira fascynowała  
kondycja ludzka w całej swojej  
złożoności, a więc przenikanie się  
pierwiastków dobra i zła, uczciwo-  
ści i podłości, przyjaźni i nienawi-  
ści. Wszyscy niemal bohaterowie  
„Juliusza Cezara” mają swoje ra-  
cje „za” i „przeciw”, wszystkimi  
rządzą namiętności na zmianę z lo-  
giką i rozsądkiem. Tragedię Szeks-  
pira wystawił w reżyserii Jerzego  
Zegalskiego Teatr Śląski im. Stani-  
sława Wyspiańskiego w Katowi-  
cach. Jest to przedstawienie czyste,  
klarowne i konsekwentne niemal  
od początku do końca w swojej  
formie, ale i bardzo chłodne, wręcz  
beznamiętne w sferze emocji. Wła-  
ściwie dramat, który rozgrywa się  
na naszych oczach, dramat wypły-  
wający ze starć najróżniejszych  
uczuć i pragnień bardziej przypo-  
mina zastygłą rycinę niż konflikt  
żywych, miotanych sprzecznościami  
ludzi. Widz domyśla się, czuje, że w  
umysłach i sercach bohaterów aż  
wrze od emocji, ale przytłacza je  
jakaś niezwykle szczelna pokrywa,  
która unosi się bardzo rzadko i na  
krótko. Pozostają słowa, słowa, sło-  
wa. I w pewnym momencie ten  
dyskurs zaczyna być nużący, gdyż  
nie ożywia go ani specjalnie wyra-  
zista gra aktorów, ani tempo —  
bardzo jednostajne i miarowe przez  
cały czas trwania spektaklu, ani  
żaden silny akcent inscenizacyjny.

Nie żądam na scenie fajerwerków  
ani żywych koni — jak zapewne  
skomentuje ktoś moje wywody —  
ale myślę, że po wiele minutach, w  
czasie których aktorzy wychodzą z  
lewej bądź z prawej strony, recy-

tuja swoje kwestie i odchodzą, widz  
siłą rzeczy nie skupia już na nich  
uwagi. W swoim dążeniu do prostoty  
a więc i wyrazistości (być może  
wzorem konwencji teatru antycy-  
znego) Jerzy Zegalski poszedł chyba  
zbyt daleko, gdyż wydobywając  
wszystkie niuanse tekstu i przesła-  
nia ideowego „Juliusza Cezara”  
wygładził jednak namiętności bo-  
haterów i dramatyzm akcji. Dy-  
skusyjna wydaje się także postać  
— X, komentatora wydarzeń, do-  
radcy postaci, samego Szekspira  
wreszcie, który co prawda tłumaczy  
w jakiś sposób dystans realizatorów  
wobec rozgrywanego na scenie  
dramatu, ale nie bardzo na niej  
znajduje miejsce.

Tytułowy „Juliusz Cezar” — w  
interpretacji Jana Bógdola — jest  
wodzem trochę zbyt miękkim, jest  
łagodnym jak na tyrana, ale i rola  
to nie najszerzej przez autora po-  
traktowana. Podobają się w kato-  
wickim przedstawieniu dwaj prze-  
ciwnicy Cezara: Bernard Krawczyk  
jako Brutus i Adam Baumann jako  
Kasjusz. Niby podobni charaktera-  
mi, a jednak nakreśleni różnymi  
środkami artystycznymi, pozostają  
na dłużej w pamięci widza. Ciekawie  
zagrał rolę Oktawiana Andrzej  
Kowalczyk, a epizod Porcji niezwy-  
kle starannie i ciepło potraktowała  
Maria Wilhelm.

Na koniec — choć był to niezwy-  
kle ważny i cenny składnik przed-  
stawienia — komplementy i bra-  
wa dla muzyki Eugeniusza Knapi-  
ka. Nowoczesna w wyrazie, znakom-  
icie przylegająca (właśnie: tak)  
do wydarzeń scenicznych, nie agre-  
sywna ale pełna sugestii.

Scenografię do „Juliusza Cezara”  
zaprojektował Jerzy Moskal, ko-  
stiumy Danuta Knosala.